

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 34 bis

L

Rok 65

Wtorek, dnia 12 lutego 1935

Proces urzędników skarbowych w Katowicach

Rozprawa trwa już sześć dni — Świadkowie obciążają oskarżonych, którzy teraz mają miny bardzo rzadkie

Katowice, 10. 2. Od sześciu dni toczy się tutaj

sensacyjny proces przeciw naczelnikowi

III urzędu skarbowego w Katowicach. Herzowi i towarzyszą, oskarżonym o grube nadużycia.

Rozprawę, wykazującą nienormalność stosunków, prowadzi się w bardzo szybkim tempie. Codziennie trwała ona, po odliczeniu przerw,

przez 10 godzin.

Dotychczas przesłuchano około 40 świadków z 113 wezwanych. Zeznania niektórych świadków są bardzo nie mile dla oskarżonych i dlatego śledzą oni bieg procesu z coraz większym zaniepokojeniem, które odbija się na ich twarzach.

Na piątkowej rozprawie zeznawała Karolina Huppert na temat łapówki 1000 zł, którą wziął jeden z oskarżonych, Karolina Huppertowa kupiła sklep od świadka Ernesta Szuca. Ten zwrócił się do niej i powiedział, że ma pośrednika, który spowoduje wydanie kluczy od sklepu, zamkniętego przez Urząd Skarbowy,

jeżeli da 1000 zł dla urzędnika,

przyczem wymienił osk. Matykę. W sprawie otwarcia sklepu wniósł świadek skargę do sądu. Wówczas Matyka groził świadkowi, że jeżeli nie zgodzi się na natychmiastowe wycofanie skargi i zapłacenie dotychczasowych kosztów sporu, to bezzwłocznie

sprzeda skład na licytacji.

Św. Huppertowa obawiając się tej groźby, istotnie takie zobowiązanie podpisała, poczem zaraz wydał jej osk. Matyka klucze od sklepu. Po jakimś czasie skład został ponownie zamknięty.

Jadwiga Wojtyczkova z Nowej Wsi potwierdziła zarzut aktu oskarżenia, że przy sposobności płacenia raty podatkowej w III Urzędzie Skarbowym, wręczyła do rąk osk. Matyki 150 zł. Mimo jej żądania — osk. Matyka

kwitu nie wydał,

świadczając, że przy sposobności, gdy będzie w Nowej Wsi, kwit przyniesie. Gdy kwitu nie otrzymywała, posyłała do Matyki męża i p. Sopę, by dowiedzieli się, czy te 150 zł zostały wpłacone do kasy. W kasie stwierdzono, że

suma ta nie wpłynęła.

Urzędnik, którego o to pytano, odpowiadając jej mężowi, zakrył twarz aktami i uśmiechał się. W czasie zajmowania w mieszkaniu świadka różnych przedmiotów, osk. Matyka namawiał ją, by została jego kochanką. Ostatnie zeznania składa świadek z widocznym zażenowaniem i oburzeniem.

Następnie zeznawała Klara Strokoszowa, właścicielka sklepu towarów elektrotechnicznych w Nowej Wsi. Gdy miała zaległości podatkowe, zjawił się u niej osk. Matyka i kupił aparat radiowy za około 600 zł. Aparat ten został mu doręczony do mieszkania. Gdy upominała się o pieniądze za kupiony aparat, osk. Matyka wpłacił 50 zł. Później zgłosiła się żona osk. Matyki, która kupiła żyrandole i żarówki elektryczne i również wpłaciła 50 zł. Gdy Strokoszowa upominała się o zapłatę i w tym celu zjawiała się w mieszkaniu Matyki, próbował ją zniewolić, do czego jednak nie doszło, gdyż

narobiła krzyku. Pewnego razu zjawili się Matyka i Sobota w jej składzie, prosząc o wystawienie kwitu, gdyż zamierzają zapłacić resztę należności za nabyty towar. Świadek wypisał kwit, jednak zauważył, że osk. Matyka nie ma zamiaru płacić, a chce wejść tylko w posiadanie kwitu, Strokoszowa przeto kwit podarła. Dzisiaj Strokoszowa składu już nie posiada,

gdyż została zlicytowana.

Odpowiadając na zeznania świadka, osk. Matyka wyjaśnia, że p. Strokoszowej nie jest nic winien, gdyż towar zapłacił. Twierdzi, że jest w posiadaniu kwitów, które w dalszym ciągu rozprawy przedłoży.

W sobotę pierwszy zeznawał świadek inż. Jerzy Weyda, który na podstawie akt. Śl. Urzędu Wojewódzkiego referował sądowi sprawę zarejestrowania samochodu marki „Ford”.

Samochód ten był zarejestrowany pod nr. Śl 7333. Urząd Skarbowy zawiadomił Śl. Urząd Wojewódzki, że samochód został sprzedany w drodze licytacji publicznej osk. Różyckiemu. Dopiero w zaświadczeniu, przedłożonym świadkowi przez osk. Różyckiego, Urząd Skarbowy w nawiasach napisał, że samochód został sprzedany z wolnej ręki.

Spokojne i rzeczowe były zeznania świadka Leona Chomy, ksiązkowego. Świadek ten zeznał, że zalegał w Urzędzie Skarbowym z kwotą 142 zł. Zajęto mu czterolampowy aparat radiowy, a oszacowano go na 300 zł, on sam zapłacił za aparat 560 zł.

Pierwsza licytacja nie doszła do skutku. O innych licytacjach

świadka nie zawiadomiono,

a później dowiedział się w policji, że aparat kupił osk. Matyka za około 50 zł.

III Urząd Skarbowy przez urzędnika Krzymińskiego wezwał świadka Jerzego Dziączkę, by oszacował obrót w fabryce Wagnera. Obrót był podany na 800.000 zł, a świadek po obliczeniach oszacował obrót na 1.200.000 zł. Świadek ten widział jako członek komisji szacunkowej, że osk. Strzałkowski przychodził do biura osk. Matyki. Osk. Herz wyraził się do świadka Dziączki,

by kupił fabrykę Wagnera,

bo nie będzie licytowana. Na to świadek odpowiedział mu, że na to nie ma pieniędzy. Osk. Strzałkowski wyraził się do świadka, że zięć jego, Różycki tanio kupił fabrykę i zarobił na tem 100.000 zł.

Sensację wywołały zeznania b. kasyera Spółdzielni Oszczędności i Pożyczek w Katowicach-Załężu, Konrada Winklera. Dyrektorem tej kasy był osk. Widuch. W Spółdzielni tej osk. Matyka pożyczył na weksel 500 zł. Weksel ten był żyrowany przez p. Augustynę Rzepkę. Matyka przez kilka lat nie płacił długu, a gdy świadek zamierzał oddać weksel do protestu, wtenczas osk. Widuch wyraził się do niego: „Daj Pan spokój, bo to jest związane z maszynami „Silesji”. Św. Winkler jednak weksel dał do protestu. Potem telefonicznie wezwał Matykę, by zapłacił dług. Na to Matyka zażądał, by wydano mu weksel, a on da nowe weksle. W kilka dni potem Matyka rzeczywiście zjawił się w biurze, i zobaczywszy weksel na biurku, zabrał weksel, nie wpłacając pieniędzy.

Św. Zagórnik kilkakrotnie żądał zwrotu weksla. Osk. Matyka nareszcie zwrócił stary weksel, wykreśliwszy jednak na nim nazwisko żyranta p. Rzepki. Następnie wręczył trzy weksle na 500 zł., podpisane przez siebie i brata Stanisława Matykę.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek o godz. 10 rano.

Lawina w Tatrach

Zakopane, 10. 2. Wczoraj po południu runęła na Morskie Oko potężna lawina. Masy śniegu załamały powłokę lodową jeziora, gruba miejscami do 60 centymetrów i zmiążdżyły pomost przy brzegu, służący w lecie do wsiadania do łodzi.

Wypadku z ludźmi, na szczęście, nie było.

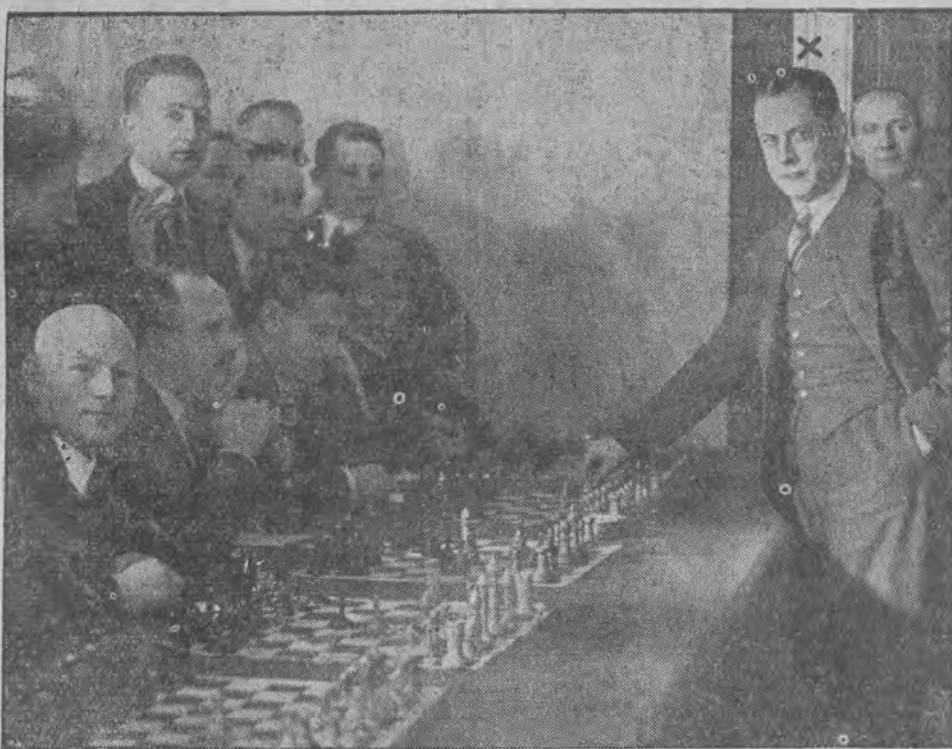
Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego

zebrała się wczoraj, w niedzielę, w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Przez całą niedzielę obradowała wczoraj Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego. Przedmiotem obrad zjazdu były zmiany organizacyjne, mające na celu jej uporządkowanie. Wobec tego, że znaczne liczebnie i rzadkie zjazdy rady naczelnej czyniły jej rolę kierowniczą nie dość skuteczną, Rada Naczelna utworzyła ze swych członków komitet w liczbę 48 osób, który na swych częst-

szych zjazdach będzie miał sposobność bliższego wglądu w ważne sprawy organizacyjne.

Dokonano wyboru Zarządu głównego z następującym prozjdują: prezes sen. Joachim Baroszewicz, wiceprezesi: poseł dr. Tadeusz Bielecki, poseł dr. Stanisław Jasiólkowicz, poseł Karol Wierczak; sekretarze: poseł Stefan Sacha i mgr. Stefan Niebudek. (w)



CAPABLANCA GRA W WARSZAWIE Z 39 PRZECIWNIKAMI

W przejeździe na wielki międzynarodowy turniej szachowy w Moskwie zatrzymał się w Warszawie najslyniejszy szachista świata, wielokrotny mistrz, Kubańczyk Capablanca. Na zaproszenie warszawskiego Towarzystwa zwolenników gry szachowej rozegrał on w salonach towarzystwa seans gry równoczesnej, w którym zmierzył się z 39 przeciwnikami. Na zdjęciu widzimy mistrza Capablankę w chwili gry z dr. Raciążkiem, po którego lewej siedzi znany także w Poznaniu doskonaly szachista, pułk. dr. Steiffer.

Fot. K. Jajkowski — Warszawa.

Górnicy w zalanej kopalni węgla

Tylko jeden się uratował, a siedmiu nie daje znaków życia

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę około godz. 20 wskutek zalania wodą kopalni w Laurweg w pobliżu Kohlscheid w rewirze kopalnianym Dueren, zamkniętych zostało w sztolni na kilkaset metrów pod ziemią 8 górników.

Jeden z nich zdołał resztkami siły wycofać się na powierzchnię. Pozo-

stali zaś znajdują się jeszcze pod ziemią. Wszelkie próby wydobywania ich nie dały dotąd wyniku.

Zachodzi obawa, że ponieśli oni śmierć, gdyż podjęte próby otrzymania od nich jakichkolwiek znaków życia speliły na niczem.

Pięściarze polscy zwyciężają Węgrów 9:7

Wobec 8.000 widzów, w olbrzymim napięciu odbyło się w Poznaniu, w niedzielę wieczór, międzypaństwowe spotkanie bokerskie Polska — Węgry

Poznań, 10. 2. Wczoraj wieczorem w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich odbyły się tutaj wobec 8 tysięcy widzów, międzypaństwowe zawody pięściarskie Polska—Węgry.

Po odegraniu obu hymnów państwowych i zwykłej ceremonii powitalnej, rozpoczęły się walki spotkaniem w wadze muszej pomiędzy Enekeszem II (Węgry) i Jarząbkiem (Polska). Walka dała wynik remisowy, aczkolwiek Jarząbek zasłużył na wygrana.

W wadze koguciej niesłusznie zwycięstwo punktowe przyznano Rotholcowi nad Lovacsem (Węgry).

W wadze piórkowej pokrzywdzono bardzo Kajnara, który przegrał swoją walkę na punkty z Frigyesem. Miało

się wrażenie, że sędziowie chcieli nadrobić poprzednią krzywdę, wyrządzoną zawodnikowi węgierskiemu i dali zwycięstwo Frigyesowi.

Ważne obrady lekkoatletów

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyły się tutaj w niedzielę doroczne obrady Polskiego Związku Lekkoatletycznego przy licznych udziałach delegatów. Przewodniczył delegat z Łodzi Szumla-kowski. Nowe władze wybrano, jak następuje: prezes inż. Znajdowski, wiceprezesa kpt. Misiński, Szlachciak i inż. Kuchar; członkowie: Gul, Sienkiewicz, Forys, Miłobędzka, kpt. Józef Baran, Sed. Szeniajch, Dąbrowski i Wajs. Z ważniejszych uchwał ustalono na przeciąg najbliższych lat ośrodki, w których odbędą się mistrzostwa Polski. W roku 1935 rozegrane zostaną mistrzostwa męskie w Białymstoku, a kobiece w Krakowie, w 1936 w Wilnie (męskie) i w Łodzi (kobiece), w 1937 męskie na Śląsku oraz kobiece na Pomorzu. Na zebraniu był obecny przedstawiciel Państw. Urzędu kpt. Uchacz, który przedstawił plan reorganizacji sportu i obiecał imieniem urzędu dużą pomoc dla organizacji kursów i obózów oraz angażowania trenerów.

Mistrzostwa świata w ping-pongu

London. Na mistrzostwach świata w ping-pongu, w których bierze udział również drużyna polska, wyniki Polski w zawodach drużynowych były następujące: Polska—Holandia 5:0, Polska—Irlandja 5:0, Polska i Indje 5:1, oraz Czechosłowacja—Polska 5:4. (c)

NARCIARSTWO

Mistrzostwo Wilna zdobył po dwudniowych zawodach Zająwki przed Wójcikiem i Lachmanem (wszystcy o Ogniska wileńskiego). (c)

W Krynicy odbyły się konkursy skoków, który wygrał Bursa Jan (Sokol-Zakopane) z notą 215,9 skoki 37 i 41-1 pół m., 2) Słowik (Wisła) 215,6 — 38 i 36 m., 3) Mrowca (Sokol) 210,7 — 34 i 41. (c)

We Lwowie odbył się bieg na 16 km., w którym zwyciężył Jan Maruszar (SNTT) w czasie 1 g. 04:43, 2) Dawidek (SNTT) 1 g. 05:25, 3) Zubek 1 g. 06:20.

W Zakopanem odbył się bieg z przeszkodami na trasie 4 km. Zwyciężył Górski (Wisła) w czasie 21:54, 2) Orłowiec (Wisła) 21:55, 3) Pradziad 23:13, 4) Stowiński 23:35. (c)

W wadze lekkiej Sipiński pewnie wypunktował Węgra Nemetha, wykazując nadzwyczaj dobrą kondycję fizyczną i niewidziane u niego tempo.

W wadze półśredniej Seweryniak po ciekawej walce przegrał niesłusznie na punkty z Harangim, któremu sędziowie przyznali zwycięstwo. Wynik ogłoszony spotkał się z ogólną burzą protestów widzów.

W wadze średniej Majchrzycki po ładnej i ambitnej walce wygrał pewnie, jednakowoż niezbyt wysoko z Jelessem, który w ostatnim starciu trafił kilkakrotnie celnie przeciwnika. Majchrzycki zawdzięcza swe zwycię-

stwo błyskotliwej technice, ambicji i lepszej orientacji.

W wadze półciężkiej Zieliński przegrał z Sigethem (W), a w wadze ciężkiej Pilat wygrał przez k. o. z Sabo (W).

Punktowymi sędziami byli Czech Róžicka i Niemiec Sadlovsky ze Śląska. Bez głosu decydującego o wyniku prowadził walki w ringu Węgier p. Kankovsey i Polak p. Bielewicz. W końcu podkreślić należy wzorową postawę publiczności poznańskiej, która, chociaż protestowała namiętnie przeciw niesłusznym wynikom i pokrzywdzeniu poszczególnych zawodników, zachowała jednak umiar i wielką obiektywność.

KONIEC WIADOMOŚCI SPORTOWYCH

Wiceminister opieki społecznej w Łodzi

Łódź, 11. 2. W niedzielę bawił w Łodzi urzędowo wiceminister opieki społecznej p. Jastrzębski.

Kartel cementowy przed drzwiami

tworzy się ponownie, akurat, gdy niebawem rozpocznie się wiosenny ruch budowlany

Warszawa, 10. 2. Ministerstwo przemysłu i handlu nie wypowiedziało się dotychczas w sprawie zgłoszonej umowy kartelowej, do której należy 6 cementowni. Ministerstwo zbiera obecnie materiały i prawdopodobnie w ciągu najbliższych tygodni zajmie stanowisko w tej sprawie. Jak wiadomo, nowy kartel zawiązały trzy grupy cementowni, mianowicie: grupę cementowni „Wysoka” i „Wolyn”, na czele której stoi p. Holenderski, drugą grupę t. zw. solvayowską, do której należą kopalnie „Grodziec”, gdzie kieruje p. Kuliakowski, „Saturn” — p. Przedpełski. Do trzeciej grupy należą cementownie „Szczakowa” i „Goleszów”, których dyrektorem jest p. Polturak. Kartel został zawiązany w celu prowadze-

nia sprzedaży cementu po jednokrotnych cenach.

Zjednoczone cementownie ustaliły jako granicę górną ceny cementu 3 zł 50 gr za 100 kilogramów loco fabryka. Niewątpliwie w razie zatwierdzenia umowy cement jeszcze podrożeje. Pewną przeciwwagą kartelowi stanowią fabryki, które nie podpisały umowy, mianowicie: „Wiek”, „Rejowiec”, „Górka”, „Wejherowo” i trzy fabryki „Firley”. Sprzedają one cement po cenach konkurencyjnych. Nie jest jednak wykluczone, że i one przylączą się do kartelu. Wówczas byłoby śmiślnymi świadkami odrodzenia kartelu cementowego i dalszego wzrostu cen cementu przed samym sezonem budowlanym, t. j. wówczas, kiedy cement jest najbardziej kupowany.

Sądny dzień wśród majawitów

„Kapłanki” marjawickie przy pomocy paznokci przekonują się wzajemnie, kto jest obecnie „głową” sekty

Płock. Walki wewnętrzne wśród marjawitów wzmagają się. Wybranego przez „synod” na głowę sekty Feldmana nie uznają placówki marjawickie poza Płockiem.

W Gabinie, gdzie miejscowy kapłan opowiedział się za Feldmanem, doszło do wielkiej awantury tak, że duchowny marjawicki musiał ratować się ucieczką. We wsi Peplowo pod Bodzanowem w świątyni marjawickiej pobity się „kapłanki”.

W Zgierzu, który obok Płocka jest najbliższym ośrodkiem marjawitów, doszło do awantury, zakończonej krwawą bójką. Likwiduje się zupełnie placówka marjawicka w Łowiczu, miejscowy kościół przejął 10 pułk piechoty.

Kowalski widząc, że nie uda mu się opanować sytuacji, wywozi obecnie swe rzeczy i nagromadzone kosztowności z klasztoru płockiego.

W Anglii słuchają polskich nabożeństw

Para starszków w Manchester modli się niedziela przed głośnikiem, transmitującym nabożeństwa z polskich kościołów

Kilkunastoletnia egzystencja odrodzonej Polski, jako samodzielnej jednostki pomiędzy narodami świata, nie dowiodła, że kraj nasz jest znany szerszemu ogółowi zagranicy. Poza sferami rządzącymi, które łączą z nami interesy polityczne oraz poza przedsiębiorstwami przemysłowo-handlowymi, z którymi zdołaliśmy nawiązać kontakt, przeciętny obywatel zagranicy wcale lub bardzo mało wie o naszym przeszło trzydziesto-miljonowym narodzie. Te odgłosy o Polsce, który wychwytyjemy z prasy obcej, nie są bynajmniej wskaźnikiem naszej popularności zagranicą.

Począwszy od 1 listopada r. 1933, Polskie Radio w Warszawie wprowadziło stale odczyty w języku angielskim, wygłaszane przez p. red. Tadeusza Ordon. Prelegent cieszył się tak wielką popularnością wśród słuchaczy angielskich (pierwszy odczyt przyniósł mu w poczęcie dokładnie 656 listów), że Radio poczuło się zniewolone do zaprowadzenia stałej skrzynki radiowej angielskiej, którą p. Ordon, poza innymi odczytami, prowadzi w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca.

Z gromady systematycznie napływających listów z Wielkiej-Brytanji i krajów ościennych można się było dopiero przekonać o tem, co myśli o Polsce przeciętny słuchacz radiowy. W danym wypadku obchodzą nas Angielki. Duży oddźwięk słuchaczek świą-

czył o ich jeszcze większym zainteresowaniu krajem, którego z małymi wyjątkami omal wcale nie znają.

„Byłam przekonana, że Polska to jakiś nędzny kraik nad Bałtykiem...”, pisze pani M. G. z Caversham, Reading. „Zawsze mi się wydawało — wtóruje pani L. R. z Blackburn — że Polska to jakaś prowincja Rosji i leży gdzieś daleko na wschodzie...”

Natomiast pani J. F. z Cheadle, Manchester komunikuje, że gdy przedsięwzięła podróż morską z Anglii do Gdyni, przyjaciele odradzali jej tego ryzyka, „bowiem to jest kraj zupełnie nieznanymi i rzadko kiedy ludzie stamtąd wracają cali” (miało to miejsce przed dwoma laty)!!

Jedna ze słuchaczek wysyłając prelegentowi życzenia na Boże Narodzenie (w r. 1933), pani D. B. z Bromley, Kent, czyni to na trzy tygodnie przed 25 grudnia, bowiem... „nie jest pewna, czy list zajdzie na czas”. (!)

„Niesłychanie ciekawy i rewelacyjny odczyt! — wypowiada się pani M. P. z Londynu! — Jestem pewna, że teraz wielu się przekona, że Polska nie jest takim zimnym, ponurym, pół-cywilizowanym krajem, za jaki ją mają — o ile oczywiście wogóle o niej myślą...”

„Jakże się cieszę, że słyszałam pana przez radio — pisze nauczycielka szkoły powszechnej z Chesham, Bucks, pani H. Ch. — proszę mi przysłać jakieś książki o Polsce, bym mogła pouczyć o niej moich wychowanków.

Nie do wiary, co pan o tym nieznanym kraju naopowiadał...”

I tak bez końca, listów takich na dziesiątki.

Natomiast te słuchaczki, które mają choć słabe pojęcie o Polsce, piszą:

„Przed wojną — pisze pani Alicja Hogg z Bryn Dyffryn, Półn. Walja (z upoważn. aut.) — odwiedziłam Westfalję. Od tej chwili modliłam się o Polskę, tem więcej modli się o nią teraz, by zachłanni sąsiedzi nie anektowali jej.” Pani Hogg prowadzi rozległą korespondencję z prelegentem i objawia rzadką w takich wypadkach miłość dla nieznannej jej osobie Polski.

Między innymi pisze, że posiada u siebie obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej, przed którymi stale pali lampkę oliwną. Jako przyjaciółka Polski często nakłania znajomych do odwiedzenia naszego kraju. Gdy tak namawiała swą przyjaciółkę z mężem, zamierzającami jechać na Bałkany, odparto jej: — „Co? Nigdy w życiu. Za blisko Rosji”. W innym wypadku pani Hogg rozmawiała z pewnym przedsiębiorcą na temat Polski. Powiedział jej dobitnie — „Pani nie zna tego kraju, przecież to żydowski naród, tam język oficjalny i szkolny jest żydowski. Żydzi tam nazywają się Polakami”.

„Wielka szkoda — wyraża się pani A. U. z Liverpoolu — że Polska jest tak mało znana w tym kraju. Niewątpliwie bliższe jej poznanie miałyby te dobre strony, że ojczyzna pańska zyskałaby wiele na sympatji i pomocy ze strony zdrowo myślących Anglików”.

Pani James Faulkner z Manchester (z upoważn. autorki) zachwyca się wraz z mężem nabożeństwami z kościoła Marjackiego w Krakowie. „Nigdy jeszcze nie słuchaliśmy tak cu-

downych nabożeństw jak z Polski. Każdą niedzielę modlimy się, wraz z księdzem odprawiającym nabożeństwo, przykłąmy podczas podniesienia itd. Bardzo proszę, niech pan podziękuję księdom, organizacjom i świetniemu chórowi kościoła Panny Marii za tę niezwykłą uctwę duchową, jaką nas raczą i niech pan im powie, że daleko, bardzo daleko, para starszków tonie w radości, gdy przez głośnik odezwie się uroczysty głos dzwonka, oznajmiającego rozpoczęcie nabożeństwa”.

Podobnie o nabożeństwach z Polski pisze pani Kathleen Cornwell z Sandymount w Irlandji.

Pani Letherstonaugh z Sandgate, Kent, zachwyca się piątkowymi koncertami z Filharmonji Warszawskiej. „Stanowczo najlepsze koncerty z kontynentu”.

„Byłyśmy wzruszone do głębi w tym momencie, gdy pan mówił o poecie i dziewczynce, która na pytanie — gdzie jest Polska — wskazała ręką na serce. Ba, nawet popłakaliśmy się” — wypowiada swe wrażenia pani L. B. z Plymouth. Dowodziłoby to, że ten chłód przypisywany „sztywnym Anglikom, czy Angielkom” nie jest uzasadniony.

Niezależnie od odczytów prelegent rozwinął sieć korespondencji pomiędzy Polkami i Angielkami, którą nawiasem mówiąc zainicjowała wybitna Polka, pani hr. T. z Taczanowa pod Pleszewem.

Która z naszych czytelniczek życzyłaby sobie nawiązać taką korespondencję, oczywiście w języku angielskim, może się zwrócić do prelegenta p. Ordon w Polskim Radjo w Warszawie z prośbą o korespondentkę lub korespondenta. (20)

Wielkie święto narciarstwa

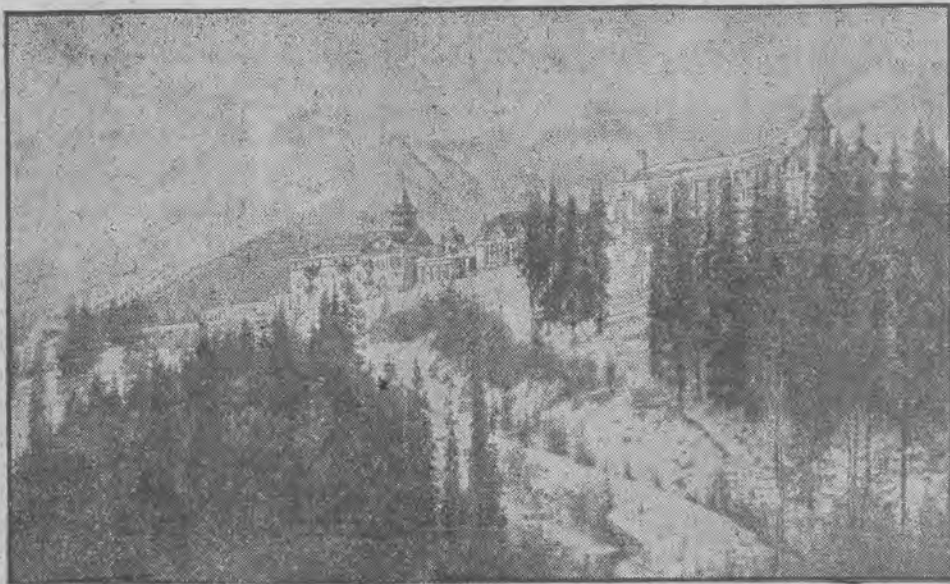
Stali zimowi bywalcy Zakopanego mają jeszcze w świeżej pamięci wielkie święto narciarstwa europejskiego, doroczne zawody FIS, które rozegrane zostały w 1929 roku w idealnych wprost warunkach śnieżnych. Była wówczas sroga zima, niepamiętna od dziesiątek lat i od tego czasu uczestnicy mistrzostw F. I. S. marzą tylko o warunkach, podobnych do zakopiańskich.

Wskutek ostatnich obfitych opadów śnieżnych tegoroczne mistrzostwa F. I. S., odbywające się o miesiąc od Zakopanego, w Tatrach czeskich zapowiadają się nie mniej imponująco. Przygotowania do nich w Tatrzańskiej Łomnicy, w Szczyrbskim Jeziorze i w Starym Smokowcu są ukończone, a zjazd gości i zawodników jest coraz liczniejszy. Uczestniczyć będą reprezentanci 16 państw europejskich.

Otwarcie zawodów nastąpi w środę 13 bm. w Tatrzańskiej Łomnicy o godz. 13 odegraniem hymnu czeskosłowackiego. Bezpośrednio potem odbędzie się start do biegu sztafetowego 4 razy 10 km, w następującej kolejności: 1. Węgry, 2. Austria, 3. Czechosłowacja, 4. Finlandja, 5. Lotwa, 6. Jugosławja, 7. Rumunja, 8. Szwecja, 9. Norwegja, 10. Polska, 11. Niemcy 12. Francja.

Czwartek 14 bm. poświęcono na wyścigi górskie, w piątek natomiast odbędzie się o godz. 10 bieg 18 km., do którego zgłoszono 307 narciarzy. Start i meta tego biegu są w Szczyrbskim Jeziorze.

W sobotę o godz. 13,30 rozpoczną się skoki do kombinacji na skoczni Jarolimka.



Fragment ze Szczyrbskiego Jeziora.

S. są dziesiąte z rzędu, będą miały zatem bardziej uroczysty charakter. W roku ubiegłym odbyły się one, przypominamy, w Szwecji, w Solleftea. Rozpoczęły się 22 lutego biegiem 18 km. Z powodu nagłej odwilży bieg musiano przenieść do Granningen, a ze 150 zgłoszonych zawodników stanęło na starcie tylko 126. Wielki sukces odnieśli wówczas Finowie, zajmując trzy pierwsze miejsca: 1. Nurmel, 2. Veli Saarinen, 3. Matti Lappalainen. Pierwszym z Polaków był Stanisław Marusarz, który zajął 13 miejsce, drugi Bronisław Czech — 16 miejsce. W kombinacji Polacy odnieśli niebywały sukces w postaci siódmego miejsca Stanisława Marusarza. Pobił on wszystkich Szwedów, Niemców, Austriaków i Finów za wyjątkiem Lauri Valonena, który był piąty. Bronisław Czech uzyskał w kombinacji 13 miejsce. W sztafecie 4 razy 10 km, po zmyleniu trasy przez Szwedów i Norwegów pierwsi byli Finowie, przed Niemcami, Szwecją i Norwegją oraz Polką. W biegu na 50 km, zwyciężył Wiklund (Szwecja), 2. Englund (Szwecja), 3. Reenen (Finlandja). W skokach otwartych: 1. Johansen (Norwegja) skoki 51 i 59 mtr., 2. Hovde (Norwegja), 3. Erikson (Szwecja) Polacy znaleźli się na dalszych miejscach, a w biegu na 50 km wogóle nie startowali.

Dobra forma naszych narciarzy, wykazana na mistrzostwach F. I. S. w roku ubiegłym nie była niespodzianką, gdyż udowodnili ją już poprzednio na mistrzostwach Czechosłowacji, rozegranych w końcu stycznia w Bańskiej Bystrzycy. Wówczas w biegu na 18 km, zwyciężył Broniek Czech przed Simunkiem i Sem ptnierem (Czechosłowacja), 4. Karpielec (Polska).



Mapka terenów, gdzie rozegrane zostaną tegoroczne mistrzostwa F. I. S.

Stanisław Marusarz, który na mistrzostwach F. I. S. w roku ubiegłym zajął siódme miejsce, bijąc wszystkich Szwedów, Niemców i Austriaków.



(Polska). Sukces ten Polacy jeszcze więcej umocnili w kombinacji. Zwyciężył Br. Czech, 2. Stan Marusarz, 3. Hromadka (Cz.), 4. Luszcak (Polska), 5. Kadavy (Cz.). W skokach otwartych zwyciężył St. Marusarz skokami 67 i 67 mtr., 2. Luszcak 63 i 63,5 mtr., 3. Marusarz A. 57 i 59 mtr., 4. Lukes (Cz.).

Ekspedycja polska na tegoroczne mistrzostwa F. I. S. składa się z 34 czolowych narciarzy. Do biegu na 18 km wylosowali oni następujące numery: A. Marusarz — 13, Michalski — 21, Bochenek — 35, Czech Wład. — 42, Czech Bron. — 44, Słowiński — 46, Motyka — 56, Dawidek — 118, Grodkiewicz — 128, Gut — Szczerba — 139, Górski — 140, Berych — 144, Kozdruń — 146, Legierski — 182, Orlewicz — 190, Lankosz — 193, Haratyg — 204, St. Marusarz — 213, J. Marusarz — 217, Luszcak — 241, Skupień — 242, Sitarz — 249, Karpielec — 266, Mrowca — 302.

Do biegu na 50 km, nasi narciarze wylosowali następujące numery startowe: Czech Wł. — 27, Skupień — 49, Legierski II — 62, Słowiński — 66, Michalski — 74, Motyka — 81, Karpielec — 83, Berych — 86, Haratyg — 92.

Z naszej przyrody

Firmament nieba zimą — Niedźwiedźca i Orjon — Flirt Marsa — Na padole ziemskim — Nasze olchy dobrodziejkami czyżyków i czeczotek — Olszynka w historii naszej

Nietylko ziemię oblekła zimą w szatę zimową, tak zwisający nad nami gwiazdzisty firmament nieba zmienia na zimę wygląd.

Znany nie-astronomom także Wóz Niebieski, jeden z największych i najdosłojniejszych gwiazdozbiorów, noszący jak wiadomo nazwę Wielkiej Niedźwiedzicy — nad nią na północ bobruje na drodze mlecznej Mały Niedźwiadek — przybrał już swą postać zimową, bo skierował dyszel prostopadle ku horyzontowi. Z planet zajął stanowisko na wschodzie Mars w karmazynach i uprawia flirt z świecą właśnie naprzeciwko na zachodzie Wenerę (słowiańską bogunką Rozswitą).

Na firmamencie potęgowym

świeci najpiękniejszy gwiazdozbiór zimy w białej drodze mlecznej, Orion. Do gwiazdozbioru dostał się Orion jako wielki myśliwy mityczny gwałcający bezkarnie córki królewskie. Oczywiście przy nim jako myśliwym znajduje się gwiazdozbiór Psa Wielkiego z najjaśniejszą z gwiazd na firmamencie Syriuszem.

Firmament nieba tak dziś urozmaicony niestety kryje się zwykle w mgłach.

Z padole ziemskiego sterczą ku gwiazdozbiorom nieba nagie drzewa, gałęzie topoli, brzoź, starych dębów, buków, grabów, olch i klonów.

Olchy są teraz zimą wielkimi dobrodziejkami niektórych naszych ptaszek, są one stołem gościnnie zastawionym dla małych czyżyków, śpiewających nam nawet zimą i dla ich krewniaczek, miłych, weselutkich czeczotek, naszych gości z dalekiej północy. Przylatują one tylko wówczas do nas razem z jemioluszkami, kiedy u nich zima jest nadzwyczaj sroga i masy śniegu pokrywają pola i lasy.

Teraz właśnie dojrzewają nasionka olch, które są tak pożądanym żerem czyżyków. Zaopatrzone w biały puszek, wiatr strąca z nagich gałęzi i rościela niemi ziemię.

Olcha rośnie chętnie nad wodą, wieńczy nasze stawy i potoki. Drzewo jej jest szczególnie odporne na wilgoć i mimo to, że korzenie a często pień znajdują się we wodzie, nie gniją i zachowują drewno białe i zdrowe. Dlatego właśnie z drewna olch budujemy młyny wodne, kola, na których pluszcze woda, wbijamy w wodę jej pale pod mosty i wykonujemy także niektóre naczynia kuchenne, używane do wody, jak konwie, stągwie i łyżki. Taka jest praktyczna wartość olchy.

W naszym krajobrazie stanowi olcha moment bardziej dekoracyjny aniżeli kruche wierzyby lub z czerniejącymi listkami rokity. Listki ma olcha ozdobił wykrojone, elipsowate, w górze nieco przytępione. Teraz ma baze pręcikowate, zwisające, jak małe kitki, oraz baze słupkowe z cennym dla ptaszków żerem, listeczki olch są pięknie pomarszczone, przypominają listki buków i grabów. Już to samo świadczy o pewnym wyróżnieniu olchy wśród innych drzew z pospolitemi gładkimi listkami.

Olchę lubimy dlatego, że rośnie nietylko w lasach, jak buki, klony i graby, ale upiększa i urozmaica pozabawione monotonji łąki i błonia, i wody rozlane po łąkach, w których się kokieteryjnie przegłada. Chwalebne i to, że daje możność gnieźdzenia się ptaszkom, urozmaicającym łąki swym śpiewem. Wyrasta w grupach małowzrostłych i mamy także całe gaje olszynkowe.

Jedną zwiastca olszynka zdobyła sobie sławę w całej Polsce, jak długa i szeroka.

Dla nas olcha posiada jeszcze szczególne znaczenie historyczne, bowiem w lasku olszynowym rozegrała się główna część słynnej bitwy pod Grochowem; z olszyną Grochowską związało się wspomnienie mężnej obrony głośnego pułku czwartaków. A Konstanty Gaszyński poświęcił jej osobny wiersz.

„Witaj, gaju Grochowa, polskie termopile,
Twe olsze potraskane sterczą na mogile,
Jak kolumny pomnika, — a poległych kości

Lnią, jak głoski napisu...”

Tu wrzał najzaciętszy bój, tu mężnie bronili lasu żołnierze 4-go pułku piechoty, a nad ich głowami

„Powiewała olszyna, zbiełona szronami,

niby baldachim z skrzydeł orla lub anioła,
Co miał ostaniać święte bohaterów czoła!

I gdy w potrójnym szturmie gęste wrogów strzały
Szczyty drzew opiekuńczych kulami strącały

Ich gałęzie, spadając na rycerzy głowy,
Przystrajały ich skronie, jak w wieńcu laurowy!

O, gaju święty dla nas! Olszyno Grochowa!
Pamięć o tobie Polak w późny wiek przeczowa!”

Wiersz poeta kończy słowami, że „Kiedyś w dniu odrodzenia, w tę chwaliły godzinę
Szczepiąc drzewo wolności, — zaszczerpim olszynę.”

Dzięki tej bitwie olcha zajęła miejsce wśród naszych drzew pamiątkowych, obok historycznych dębów i lip.

Zdaje się nam, że każda olcha dziś jeszcze szumi piękną olszynką Grochowską.

Erel



Bronisław Czech, narciarski mistrz Polski i Czechosłowacji na rok 1934.

ka w Szczyrbskim Jeziorze. Zgłoszonych jest 148 zawodników. Na tej samej skoczni odbędzie się w niedzielę o godzinie 12,30 otwarty konkurs, do którego zapisało się 163 zawodników. Wreszcie w poniedziałek 18 b. m. rozegra się ostatnia konkurencja mistrzostw, bieg 50 km, ze startem o godz. 9 w Starym Smokowcu. Zgłoszono 135 zawodników.

Warunki śnieżne, jak już wyżej zaznaczyliśmy, są w chwili obecnej doskonałe. Z największym zainteresowaniem oczekuje się wyniku skoków na specjalnie przebudowanej skoczni Jarolimka. Wieża zjazdowa ma 50 metrów wysokości, tor zjazdowy aż do progu liczy 82 metry długości. Teoretycznie, przy wykorzystaniu całego zjazdu możliwe są skoki w granicach od 80 do 85 metrów. Trybuna zawiera 1000 miejsc siedzących i 600 stojących, a przyglądać może się skokom 15 000 widzów.

Ponieważ tegoroczne mistrzostwa F. I.



Tegoroczne mistrzostwa F. I. S. rozegrane zostaną w wysokich Tatrach, których urok uwidacznia nam powyższe zdjęcie z Popradzkiego Jeziora.

Rosja sowiecka zamierza zmienić ustrój

Do kongresu sowieków delegaci mają być w przyszłości wybierani bezpośrednio, a głosowanie ma być tajne i równe — Nawet bolszewicy doszli do wniosku, że z rządem bez oparcia się o naród dalej nie ujadą

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Moskwa, 7 lutego.

VII. Kongres Sowietów aprobuje sprawozdanie przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa oraz w ogóle całą zagraniczną i wewnętrzną politykę i praktyczną działalność rządu Związku S. R. R., — tak brzmiała formuła uchwały, zamykająca pierwszą, sprawozdawczą część obrad kongresu moskiewskiego. Oprócz referatów: Mołotowa, dotyczących głównie sytuacji międzynarodowej Związku sowieckiego, oraz Tuhaczewskiego o gotowości wojennej czerwonej armii, wysłuchali zebrani na kongresie delegaci frapujących mów komisarza (ministra) handlu zewnętrznego Rozenholca i komisarza ciężkiego przemysłu Ordżonikidze. Obaj rzucali oibrymnie cyfry, obaj kreślili oszalamiające perspektywy — wszystko w zakresie niebywałego, gigantycznego rzekomo rozwoju sowieckiego przemysłu.

W końcu zabrał jeszcze raz głos przewodniczący „sownarkomu“ związkowego Mołotow, poświęcając główną część swego przemówienia polemice z japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirota, który właśnie wystąpił poraz drugi w parlamencie japońskim z przemówieniem na temat stosunków japońsko-sowieckich. Min. Hirota podtrzymał stanowisko, zajęte przez siebie w pierwszej mowie, wygłoszonej przed tygodniem, a mianowicie, że jest mocnym zwolennikiem pokoju między Rosją a Japonją. Jednak wyraził życzenie, żeby Rosja zniszczyła swoje fortyfikacje na granicy mandżursko-japońskiej, gdyż istnienie takich fortyfikacji ma być niezgodne z traktatem w Portsmouth z 5 września 1905 r, który zakończył wojnę rosyjsko-japońską.

Pa aprobacie polityki i działalności rządu Związku S. R. R. w obradach kongresu nastąpiła przerwa. I wtedy wybuchła bomba polityczna, a odgłosy wybuchu obiegły już w depeszach cały świat. Zebrał się mianowicie centralny komitet Wszecchwiazkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) i upoważnił Mołotowa do wniesienia pod obrady kongresu imieniem „sownarkomu“ (rządu) związkowego projektu reformy konstytucji sowieckiej. Nowa konstytucja ma iść po linii reformy demokratycznej (?). Wybory na kongres Sowietów mają być bezpośrednie. Niedawno w jednej z naszych korespondencji przedstawiłmy długą drabinę wyborów w Rosji sowieckiej, gdzie najpierw wybiera się delegatów do sowieków miejscowych, następnie sowieki miejscowe wybierają delegatów do sowieków rejonowych, te znów do sowieków obszarowych (oblastnych) i t. d. Odtąd wyborcy wybieraliby delegatów wprost na kongres.

Następnie wybory miałyby być równe i tajne. Przymiotnik: równe należałoby rozumieć w ten sposób, że ilość delegatów danego okręgu wyborczego byłaby proporcjonalna do ilości zamieszkującej go ludności, gdyż dzisiaj pewne okręgi miejsko-robotnicze były wyraźnie w tym względzie uprzywilejowane.

Wreszcie tajność wyborów — to byłaby istna rewolucja. Ale pisma sowieckie leją już zimną wodę na zbyt gorącej wodzie kąpanych.

— Niech się nikt nie ludzi — piszą — że tajne wybory umożliwiłby jakimś „kuliakowi“ znaleźcie się wśród delegatów. Władza proletarja-

tu będzie nadal czujna —.

Oczywiście, dopóki projekt nie zostanie zgłoszony, trudno o nim coś ostatecznego powiedzieć. W każdym razie zapowiedź zmian wywołała tu poruszenie. Delegaci kongresu żywo dyskutują. Korespondenci pism zagranicznych posyłają zasłyszane szczegóły w świat. Opowiadane są rzeczy bardzo sensacyjne. Przedewszystkiem mówi się, że sama oficjalna nazwa Związku Socjalistycznych Sowietkich Republik (Z. S. R. R.) ulegnie zmianie. A mianowicie odtąd kraj komunistycznego ustroju nosiłby nazwę „Rosji Socjalistycznej“.

Objektywnie wypada przyznać, że

taka nazwa odpowiadałaby istniejącemu stanowi rzeczy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w zakresie polityki zagranicznej dzisiejsza Rosja sowiecka nawiązała już w pełni do tradycji i dążeń dawnej Rosji carskiej. Natomiast w polityce wewnętrznej jest dzisiejsza Rosja — socjalistyczna. Nie w tym znaczeniu, żeby istotnie panowała w niej równość społeczna, ale w tym sensie, jaki przedstawia socjalizm w ogóle dziś w świecie, a mianowicie, że jest czemś, co odbiega od normalnego ustroju gospodarczego, ten ustrój rozstraja, a nowy ustrój wyobraża sobie mgławicowo. Otóż mgławicą socjalno-gospodarczą jest

Rosja dzisiejsza niewątpliwie.

Czy jednak z nazwą „Rosji“ da się pogodzić kierunek burzycielski, jaki idzie z niej do innych państw, zmierzając do wywołania w nich rozstroju i wojen domowych? Naszem zdaniem, ten moment nie odbiega od tradycji dawnej Rosji, która też zawsze uważała się za posłanniczką jakiejś ogólniejszej zasady, a to bizantyzmu, prawosławia, ustalonego porządku itd. Nie zmieni się więc nic w charakterze Rosji, jeśli dziś będzie posłanniczką socjalizmu i komunizmu w całym świecie.

SZALAWA

Wielka gra Niemiec

Taktyka Berlina zmierza do zyskania na czasie i przewlekania rokowań, aby całkowicie zmontować pogotowie bojowe Rzeszy — Sowiety pozyskały Francję dla swej akcji?

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego“ donosi, że obecna taktyka Berlina zmierza do wygrania na czasie, aby przeprowadzić przygotowania militarne. Według twierdzeń wtajemniczonych na wiosnę przyszłego roku armia niemiecka będzie zupełnie zmontowana, a pogotowie wojenne — ostatecznie zorganizowane. Doskonały stan bojowy zbiegnie się z najlepszym rocznikiem rekrutacji we Francji jako pozostałością wojny światowej.

„L'Oeuvre“ potwierdza, że dyplomacja niemiecka istotnie wytycza wszystkie siły w Paryżu i w Londynie, aby jak na dłużej przewlec rokowania i aby żadna decyzja nie zapadła przed końcem roku bieżącego. Jeżeli Rzesza deklaruje zasadniczo swoją zgodę na pakt lotniczy, to dlatego, aby uzyskać równouprawnienie militarne w powietrzu.

Berlin wysuwa argument, że wobec ogłoszenia przez Sowietów urzędowych cyfr, odnoszących się do potęgi militarnej ZSRR, rząd niemiecki nie może wziąć żadnych zobowiązań co do ograniczenia swoich sił wojskowych w przyszłej konwencji. Proponuje ograniczyć działa ciężkiego kalibru, liczbę

samolotów bombardujących itd. Ale to wszystko ma na celu wprowadzenie po dobnych zmian w armii francuskiej.

Widząc, że Anglia patrzy krzywem okiem na zbliżenie francusko-sowieckie, Berlin coraz wyraźniej dąży do sparaliżowania akcji odnowienia sojuszu między Paryżem i Moskwą i tu na widownię występuje Rosja.

Jak wynika z „Echo de Paris“, dyplomacja sowiecka w Paryżu podjęła zapiegi przeciwko meto-dzie działania, która znalazła swój wyraz w uchwałach londyńskich. Żąda mianowicie, aby wszelkie rozmowy z Berlinem były uzależnione od jednego warunku: natychmiastowego przystąpienia do paktu wschodniego, opartego na układzie wielostronnym i na wz-

ajemnej pomocy. Londyn jest innego zdania. Sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, powinny być dyskutowane równocześnie i zawarte dopiero po wyczerpaniu sporów oraz uzgodnieniu stanowisk wszystkich stron zainteresowanych. Jest to plan Mac Donalda. Francja prawdopodobnie pójdzie po linii życzeń sowieckich. Przejrzała grę niemiecką, zmierzającą do pogrzebania wyników rokowań londyńskich oraz dokończenia przygotowań zbrojeniowych. W najbliższych dniach spodziewają się nowej deklaracji francusko-sowieckiej, zapowiadającej rychłe przystąpienie do zawarcia paktu wschodniego, a tem samym rozwijającej pewne złudzenia niemieckie, a może nawet i angielskie.

Intensywna propaganda hitlerowska w Austrii za plebiscytem — Gwałtowna akcja przeciw obecnemu rządowi

Jeszcze większe powikłania wywołują doniesienia z Wiednia, iż centrala berlińska wydała polecenie, aby na terenie Austrii zaczęto rozwiać propagandę plebiscytową i że akcja ta zaczyna już wydawać owoce. Propaganda ta szerzy się narazie bardzo dyskretnie, ale niemniej intensywnie,

poprostu od osoby do osoby, a wielką rolę odgrywa t. zw. klub niemiecki pod kierownictwem sen. Bardolffa. Klub ten wskutek swego dwuznacznego stanowiska wobec zamachu lipcowego został zamknięty, ale obecnie odżył i uprawia intensywną propagandę (w)

Wiedeń (PAT). Od dłuższego czasu radykalne ugrupowania opozycyjne prowadzą ostrą kampanję przeciwko rządowi. W kampanji tej biorą udział zarówno hitlerowcy jak i socjaldemokraci.

Narodowi socjaliści rozwijają gwałtowną akcję skierowaną przeciwko poszczególnym członkom rządu. M. in. kanclerz Austrii i jego rodzina otrzymuje często listy z groźbą śmierci. W tych listach znajdują się zapowiedzi urzędzenia ataku gazowego na gmach urzędu kanclerskiego. W związku z tem, załoga odwachu wojskowego zaopatrzona została w maski gazowe.

Działalność socjalistów skupia się na rozwijaniu energicznej propagandy w związku ze zbliżającą się rocznicą powstania lutowego. Występując przeciw tej agitacji władze zarządziły liczną rewizję. Policja dokonała prztem wielu aresztowań. Według informacyj władz policyjnych większość przywódców socjalistycznych znajduje się w areszcie.

Echa wybuchu prochowni w Cherbourgu

Paryż (PAT). Ministerjum Marynarki zawiadamia, że jeden z robotników, ciężko rannych podczas wybuchu w prochowni w Cherbourgu, zmarł. W ten sposób liczba ofiar katastrofy wynosi 2 zabitych i 3 ciężko rannych.

Chmury nad gabinetem Flandina

Podstawy jego coraz bardziej chwiejne

Paryż. (PAT) Prasa omawia obszernie sytuację na terenie parlamentu i podkreśla, że gabinet premiera Flandina opiera się na coraz bardziej niepewnych podstawach. „La Liberté“ uważa, że ostatni czwartek był czarnym dniem dla obecnego gabinetu, gdyż na plenum Izby rząd uzyskał tylko większość 45 głosami, a w komisji projekt rządowy o porozumieniach przemysłowych doznał porażki. W kuluarach Izby zaczynają się tworzyć intrzygi, a spotkanie przywódcy socjalistów, Bluma, z przywódcą grupy radykalnej, Delbosa, uważane jest za pierwszą oznakę odradzania się kartelu. Grupa radykalna postawiła premierowi Flandin ultimatum, domagając się, aby w ciągu miesiąca wycofał wniesione do Izby dekrety o emeryturze. Największe chmury — zdaniami dziennika — zbiorą się w najbliższej przyszłości w czasie dyskusji nad sprawozdaniem o wypadkach z 6 lutego i nad projektem rozwiązania lig.

W kołach politycznych zwracają również uwagę na to, że lewe skrzydło radykałów zajmuje nieprzejednane stanowisko w stosunku do dekretów, co wyraziło się w czasie ostatniego gło-

wania, podczas którego 47 deputowanych radykalnych wraz z socjalistami głosowało przeciwko rządowi.

Paryż. (PAT) Sytuacja wewnętrzna zaczyna budzić poważne obawy w lutych kołach politycznych. W dniu wczorajszym wyraziły się one również silną zniżką na giełdzie, zwłaszcza w dziale rent państwowych. Na giełdzie zadawano sobie bowiem pytanie, czy wskutek rywalizacji wyborczej poszczególnych partij nie zostanie zagrożony byt gabinetu, co mogłoby narazić na szwank przeprowadzaną obecnie naprawę stosunków gospodarczych i finansowych.

Powód do tych pogłosek daje przede wszystkim wynik głosowania w Izbie, gdzie w czasie socjalistycznego wystąpienia przeciwko ustawom dekretowym premier Flandin uzyskał za ledwie 209 głosów przeciwko 254. Wprawdzie nie postawił prztem kwestji zaufania, ale w kołach politycznych i finansowych uważają osiągnięta przez rząd większość za niewystarczającą, mogąca stawić pod znakiem niepewności przeprowadzenie oszczędności budżetowych i ratyfikacji dekretów.

Nowiny Filmowe

Powrót Frankensteina

Jest pewna kategoria filmów, wypełnionych niesamowitami, fantastycznymi historiami, w których grają główne role potwory, wylęgie w mózgowiach autorów scenarzysty. Można się z nimi zgadzać lub nie, można je uważać za szczyt techniki filmowej, jak na przykład sceny na dachu niebotyku w „King-kongu”, lub też zaliczać je do tak zwanej „szmiry filmowej”. Są gusta i guściki. Nie to jest ładne, co jest ładne, tylko to, co się komu podoba.

Trzeba jednak przyznać, że filmy tego typu są niezmiernie popularne i kasowe. Należy do nich przede wszystkim, prócz wspomnianego już „King-konga” „Frankenstein”, znane chyba wszystkim bywalcom kinowym przygody pół obłąkanego, pół genialnego człowieka-maszyny. Film ten, prawdopodobnie głównie dzięki wspaniałej kreacji Karloffa w roli właśnie samego Frankensteina, zdobył niechywale sukces i przyniósł jego twórcom sławę i złoto.

Film ten kończy się śmiercią potwornego bohatera, który ginie w płonącym młynie. Punkt, kropka. Zdawałoby się, że temat ten jest pogrzebany raz na zawsze. Entuzjaści filmu byli pewnie smutni, że ich bohater zakończył życie, przeciwnicy odetchnęli pełną piersią z ulgą. Wreszcie przestanie ich straszyc z ekranu Frankenstein.

Tymczasem jakże srogo się zawiedli. Do autora scenariusza Johna Balderstona, zaczęły napływać liczne prośby miłośników kina, ażeby powołał potwora znowu do życia. Cóż miał robić autor. Napisał nowy scenariusz, w którym znowu bohaterem jest Frankenstein. Kazał mu się poprostu w jakiś cudowny sposób uratować z pożaru i odbyć jeszcze raz wędrówkę po tym padole płaczu.

Taka jest geneza nowego filmu pod tytułem „Powrót Frankensteina”, który nakręca już reżyser James Whale. Ujrzymy go też niedługo na naszych ekranach.

Podobna zresztą historia była z „King-kongiem”, po którym trzeba było stworzyć jego syna.

A autor Frankenstein zrobił karierę. Ci, którzy znają tajemnicę wzruszania tłumu, wygrali wielki los.



Drugą Gretę Garbo

ujrzymy w jej nowym filmie „Kolorowa zasłona”. W obrazie tym Greta dotychczasowa, demoniczna, tajemnicza i uwodzicielska kochanka zmienia się w młodą, radosną, roześmianą dziewczynę, co jej wyszło tylko na korzyść.

Więcej żadnych kobiet...

„No More Ladies”, według sztuki A. E. Thomasa pod tym samym tytułem. Oto tytuł najbliższego filmu Joan Crawford dla wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. E. H. Griffith będzie reżyserem. Joan ukończyła obecnie nakręcanie filmu „Forsaking All Others”, w którym partnerami jej są Clark Gable i Robert Montgomery.

Polak Bronisław Kaper zaangażowany do Metra

M. G. M. zaangażowało obecnie dwóch znanych kompozytorów europejskich do stałej współpracy w wytwórni. Kompozytorzy ci to słynni Walter Jurman, wiedeński muzyk i kompozytor i Bronisław Kaper z Warszawy, kompozytor, który pisał wszystkie najlepsze piosenki Kiepur do jego filmów. Oba tych kompozytorów zaangażował Louis B. Mayer podczas swojego pobytu w Europie.

Miłość na ekranie

„Zagrać przekonującą scenę miłosną na filmie, to chyba najtrudniejsze zadanie aktorki.”

Tak twierdzi Mady Christians, słynna bohaterka „Czaru walca” i wielu innych europejskich filmów, które za czasów filmu nie-

meo cieszyły się bardzo wielkim powodzeniem.

Obecnie piękna wienka zaangażowana została do Ameryki, do wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, gdzie kończy pierwszy swój amerykański film „Wicked Woman” (Grzeszna kobieta), reżyserowany przez Charlesa Brabina.

„Miłość”, wywodzi Mady Christians, „jest uczuciem, które przychodzi stopniowo, potrzebuje dni, tygodni, miesięcy... A na filmie musi się pokazać publiczności uczucie to skondensowane w ciągu kilku minut. I na dobitkę publiczność nie wierzy w miłość od pierwszego wejrzenia. Jakże rozwiązać należycie ten problem? Jak pokazać miłość z kinematograficzną szybkością i jak przekonać widza, że to właśnie tak dzieje się naprawdę?”

Sceny miłosne, nagrywane przez Mady Christians, słynne były swego czasu na kontynencie, a przez te kilka lat przerwy, występy sceniczne w cudowny sposób rozwinęły talent wielkiej artystki.

Charles Bickford, partner jej we filmie „Wicked Woman” nie ma dla niej dość słów zachwytu. Twierdzi, że w całej swojej karierze nie gwał jeszcze z tak uduchowioną artystką.



Chevalier czy nie Chevalier?

Ten dystyngowany pan, to rzeczywiście Maurice. Tak będzie wyglądał w nowym filmie pod tytułem: „Paryż, Folie Bergère”. Trudno nam go poznać w tej nowej jego „skórze”, pamiętamy go jeszcze zawsze jako pieśniarza przedmieść Paryża. Chodziły w związku z tym filmem pogłoski, że partnerką Chevaliera będzie Liljan Harvey, skończyło się jednak na plotkach. Zaangażowana została do tej roli Merle Oberon.

swojej służby, lecz zadawała się personelem wytwórni, jak każda drugorzędna gwiazdeczka. Częstokroć musi cierpliwie czekać na garderobianę, która jej była potrzebna przy wielokrotnej zmianie kostiumów.

Przy tej sposobności opowiadają, że Marlina ma u siebie dotychczas tę samą służącą, którą sobie przywozła przed laty z Niemiec.



Partnerką Laughtona w jego nowym filmie będzie znana artystka o tragicznym wyrazie twarzy, Zasu Pitts. A oto jej karykatura.

Najbliższy film Chevaliera

Poza filmem „Paryż, Folie Bergère”, najbliższym filmem Maurice'a Chevaliera, nakręconym dla wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, będzie obraz p. t. „The Cardboard Lover” (Papierowy kochanek). Jest to komedia Jacquesa Devala, która odnosiła niedawno wielkie sukcesy na Broadwayu. Reżyser jeszcze nieustalony.

Greta Garbo i Fredric March w „Annie Kareninie”

Greta Garbo i Fredric March przystąpiłi do pracy nad tolstojowską „Anną Kareniną”. Producentem tego filmu jest Dawid O Selznick, a reżyserem słynny George Cukor, który właśnie wykończył „Dawida Copperfielda”, a Fredric March ukończył niedawno nakręcanie filmu z Anną Sten.

Marlena i służąca

Marlena Dietrich jest jedyną gwiazdą w Hollywood, która nie sprowadza do atelier



W Anglii przygotowuje się obecnie nowy film historyczny z dziejów angielskich walk o panowanie nad oceanami z flotą hiszpańską. Na zdjęciu rozmowa między królową angielską Elżbietą (Athene Seyler) i znakomitym żeglarzem angielskim Drake (Matheson Lang).



Nowy film Laughtona

będzie komedią, w której genialny aktor gra poczciwego służącego. Tytuł angielski filmu już ustalony: „Ruggles of Red Gap”. Razem z Laughtonem gra w tym filmie znakomita aktorka charakterystyczna Zasu Pitts. Widzimy ich tu oboje.